



Mosina - 1 listopada 2009 r.

Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie



Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 125 (337)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.

Wydarzyło się 70 lat temu

**Odrestaurowana mogiła ku czci Tych mieszkańców
Mosiny i okolic, których 20.10.1939 r. hitlerowcy
rozstrzelali na rynku w Mosinie**



Jesienne dni zazwyczaj napełniają lękiem przed swym krótkim, jakże ulotnym trwaniem. Pośród październikowych dni jeden był jednak szczególnie długi, a właściwie, tak jak wieczność, nie znalazł swego końca, trwa po dziś dzień i trwać będzie w przyszłości, unoszony pamięcią kolejnych pokoleń.

20 października 1939 roku słońce uciekło trwożliwie za chmury, gałęzie zadrżały ze strachu i z żalu, że ptaki opuściły drzewa, aby skryć się nie tyle przed nostalgią jesieni, co przed grozą wydarzeń przechodzących burzą przez nasze miasto, dla którego wspomniany dzień na zawsze przyoblekł się w słowa skargi wyrwywające się z ust tych, którym przyszło rozstać się z życiem w sposób nagły, gwałtowny, nieoczekiwany.

Październikowy dramat rozpoczął się około godziny 13.00, kiedy do Mosiny przybył pluton egzekucyjny składający się z około 30 niemieckich żołnierzy. Od tej chwili los kilkunastu mężczyzn przetrzymywanych w bóżnicy został nieodwołalnie przypieczętowany.

Przed egzekucją „osądzono”, czyli po prostu spisano dane personalne zakładników, których wcześniej oskarżono o to, że Bóg, Honor, Ojczyzna znaczący ścieżki ich życia. W oczekiwaniu na śmierć skazani na nią niewinni ludzie zwracali swe myśli ku Stwórcy, w Nim szukając nadziei, w Nim pokładając całą ufność. Wielką troską i miłością obejmowali swych bliskich, tuląc ich do serca słowami

skreślanymi drżącą dłonią w pośpiesznie pisanych listach. Posłuchajmy tych pięknych słów płynących jak najczystszy strumień, prosto z duszy:

„Kochana Żono i Kochana Córkó

Moje kilka słów to może ostatnie, niech was Pan Jezus i Matka Najświętsza ma w swojej osobie. Ja Wam daję moje ostatnie Błogosławieństwo. Ciebie Droga Żono i Tobie Kochane dziecko, nie zapomnijcie o mnie. Pomódlcie się za moją duszę i za dusze w czyśćcu... Pozdrówcie Marysię, Mieczkę, Anielkę, Józefę, Helenę Mieczkową, Franciszkę Adama Antosia i wszystkich krewnych niech o mojej duszy pamiętają a da Bóg doczekacie, że się raz zobaczymy u tej Matki Najświętszej gdzie wszyscy męczennicy u Boga Ojca w Królestwie się radują. Teraz zostańcie z Bogiem, niech żyje Jezus i Maria

Wasz kochający mąż i ojciec”

Mosina dn.20.10.1939 r.

„Kochana Żono i dzieci oraz Ojciec Teściowo siostry i bracia! Stoję w obliczu śmierci i żegnam się z wami ostatni raz bo już się nie zobaczymy. Módlcie się za mną o szczęśliwą śmierć. Pracujcie byście mieli co jeść a Bóg wam pomoże. Żegnam się z wami wasz kochający Ojciec Piotr Bartkowiak; Grzybno pow. Śrem. Ginę śmiercią nie wiem za co Mój Boże”

O godz. 16.00 dokonano bestialskiego mordu na niewinnych ludziach. Na oczach bezradnych świadków ginęli polacy, którzy przed śmiercią zapewne pytać musieli, dlaczego, jednak zamiast odpowiedzi, której nie sposób było oczekiwać, usłyszeli bezlitosny, okrutny, bezprawny i niesprawiedliwy ... huk strzału. Ten przeraźliwy huk rozdzierający na strzępy ludzkie życie, już na zawsze prześladować musiał tych, którzy tego pamiętnego dnia stali się świadkami bolesnej historii.

Po raz kolejny pochylmy się w zadumie nad pamięcią o pomordowanych i przypomnijmy, że wśród rozstrzelanych było:

8 mosiniaków: Ludwik Baraniak, Jan Frąckowiak, Wincenty Frankowski, Stanisław Jaworski, Stefan Królak, Stanisław Kozak Antoni Roszczak, Alojzy Szymański;

7 z okolic – Grzybno: Piotr Bartkowiak; Żabno: Józef Cierznia, Franciszek Kołtoniak; Żabinko: Alojzy Kujath; Krosno: Wiktor Matuszczak; Niwka: Józef Lewandowski; Kórnik: Roman Gawron.

ciąg dalszy na str. 2

„Ogromna, niesłychana, wiekuista męka,
z nieprzygasłymi oczyma,
milcząca, cicha i, jak zmierzch, poblądła,
na wklęsłych skroniach siadła,
na wpółotwartych powiekach
i na wydętych piersiach tych olbrzymich ciał,
które do krzyżów przybiła nielitościwa Dłoń...

Mimo, że rozstrzelanych przewieziono na cmentarz w trzech wozach do wożenia mierzwy, oprawcom nie udało się odebrać umarłym czci, nie udało im się tego dokonać nawet wtedy, gdy kazali grabarzowi wrzucić martwe ciała bez żadnego układania do uprzednio przygotowanego grobu. Te ciała obmyte we krwi, krwią i męczeńską śmiercią już były uświęcone, podobnie jak ciała tych wszystkich obywateli Ziemi Mosińskiej, którzy w różnych okolicznościach ginęli z rąk okupanta.

Przypomnijmy, że w tej najstraszliwszej z wojen wśród mieszkańców Mosiny i najbliższych okolic:

15 obywateli rozstrzelano na rynku 20 października 1939

16 poległo w kampanii wrześniowej,

188 zginęło w obozach koncentracyjnych: Oświęcimiu,

Dachau,

Mauthausen, Gross Rosen, Buchenwaldzie,

29 zamordowano w Forcie VII, Żabikowie i więzieniu przy Młyńskiej,

20 zginęło w innych obozach i więzieniach,

68 straciło życie na pracach przymusowych,

60 zaginęło,

225 / 57 rodzin / wysiedlono do Generalnej Guberni,

58 dzieci w wieku od 2 do 14 lat wywieziono do dziecięcego obozu koncentracyjnego w Łodzi.

Razem zginęło 396 osób, w tym 1 dziecko.

To co stało się dokładnie siedemdziesiąt lat temu, powinno nas skłonić do nieustannego poszukiwania ziemi obiecanej, ale nie na mapach świata, tej ziemi nie wyznaczają bowiem żadne granice geograficzne, tę ziemię, która jest nieogarnionym bezkresem, trzeba odnaleźć w sobie, w swym sercu i sumieniu, w odrzuceniu nienawiści, która jest źródłem wszelkiego zła, a więc także i wojny, w każdym dobrze przeżytym dniu, który wyznaczają obowiązki, a wśród nich sumienna praca. Troskę o wrażliwość naszych sumień jesteśmy winni sobie, tym, którzy odeszli, całemu pokoleniu Kolumbów oraz największemu spośród naszych rodaków – Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który pozostawił po sobie Pokolenie JP II, a to pokolenie nie może zapomnieć, do czego zobowiązuje bycie człowiekiem.

Wiesława Szubarga

BLISKIE SPOTKANIA Z PÓŁKSIĘŻYCEM



Podróże i poznawanie innych kultur to moja pasja, którą w miarę możliwości staram się realizować. Pasja ta zaprowadziła mnie do niezwykłego miejsca na świecie, najbardziej naznaczonego obecnością Boga, czyli do Ziemi Świętej.

Z wykształcenia i z zamiłowania jestem teologiem, dlatego ten zakątek świata jest mi szczególnie drogi. Właśnie tam znajdują się korzenie naszej religii i tę ziemię Chrystus uświęcił swoją obecnością.

W ciągu kilku lat miałam okazję zapoznać się z Ziemią Świętą i z wszystkim tym co w sobie zawiera, aż w końcu mój pobyt tam zaowocował napisaniem książki. Jest to powieść, która zrodziła się z moich wcześniej wspomnianych fascynacji. Książka opowiada o przygodach głównej bohaterki, jaką jest dziewczyna, która po skończeniu studiów teologicznych wyjeżdża na dłuższy pobyt do Izraela. W książce piszę też wiele o religii, zachęcam do czytania Biblii. Opisuując religie, nie skupiam się tylko na chrześcijaństwie, moje zainteresowania wybiegają znacznie dalej i ukazują wszystkie trzy wielkie religie monoteistyczne, które miały swój początek w ziemi, którą darzę szczególną sympatią. Jedną z tych religii zajmuje wiele miejsca w mojej książce. Która? Niech to pozostanie zagadką, która rozwiąże się wtedy, kiedy czytelnik zagłębi się w lekturę. Intencją moją było i jest między innymi głębsze nawiązanie dialogu międzyreligijnego. Odkrywam przed czytelnikiem tajemnicę kultury, tradycji, ciekawostki z codziennego życia tamtejszych mieszkańców, opisuję ważne i święte miejsca dla chrześcijaństwa i nie tylko. Wszystkie te treści wplotłam w formę powieści, można by rzec podróżniczej i zachęcam wszystkich zainteresowanych, lubiących czytać i poszerzać swoje horyzonty poznawcze do sięgnięcia po moją książkę.

Pomimo, że niektóre sytuacje i wiele miejsc jakie opisuję są mi dobrze znane, proszę nie utożsamiać głównej bohaterki ze mną. Powieściowa Magdalena to nie ja! Ona tylko przebywa w wielu znanych również mi miejscach, a w gronie jej znajomych i przyjaciół zdarzają się podobne osoby do ludzi, których ja również znam.

Na końcu książki dołączam tak zwany „szczególny suplement”. Szczególny dlatego, że poświęcam kilka słów człowiekowi, który był moim bardzo dobrym przyjacielem, takim przybranym bratem, a który pomimo młodego wieku odszedł już do Pana. Chciałam chociaż w ten skromny sposób uczcić jego pamięć. Inni jego przyjaciele wpisywali swoje słowa pamięci i uznania dla niego na jego blogu, a ja postanowiłam poświęcić mu odrobinę miejsca w mojej książce, na którą bardzo czekał, ale niestety nie doczekał się jej wydania, gdyż Bóg wezwał go do siebie i skończyła się jego ziemską wędrówka.

Zdradzę jeszcze taką małą ciekawostkę. Moja główna bohaterka ma na imię Magda ze względu na znaną mi dobrze od dawna miłą osobę jaką jest Magdalena Nowak, nasza parafianka, która wierzyła w moje zdolności pisarskie i cały czas mnie dopingowała, za co na łamach naszej gazety parafialnej jeszcze raz serdecznie jej dziękuję.

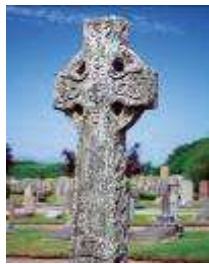
Tak pokrótce wygląda moja książka. Jakie konkretnie historie i fakty opisuje, można dowiedzieć się zagłębiając się w lekturę „Bliskie spotkania z półksiężycem”, którą wydało Wydawnictwo Hlondianum, znajdujące się u Księży Chrystusowców w Poznaniu.

Jeszcze raz zachęcam do przeczytania mojej książki, która mieści w sobie wiele treści, wiele powiązanych ze sobą wątków. Jeśli ktoś nie był w Ziemi Świętej, a marzy, żeby tam pojechać, to ta książka w jakiejś części na pewno przybliży mu specyfikę tej szczególnej krainy. Jeśli ktoś miał możliwość pielgrzymowania tam, to przypomni sobie wiele miejsc, które odwiedził i ma szansę jeszcze bardziej poszerzyć swoją wiedzę na jej temat.

Zatem proszę pozwolić mi, autorce powieści „Bliskie spotkania z półksiężycem”, poprowadzić się przez zakamarki Ziemi Świętej, a mam nadzieję, że dostarczę wielu różnorodnych i pozytywnych przeżyć.

Anna Kreczmer – mosinianka :-)

Refleksje wśród mogił cmentarnych



Miesiąc zmarłych pomaga nam jakoś inaczej spojrzeć na różne problemy doczesności. Inaczej, to znaczy wnikliwie, i krytycznie. Odwiedzanie cmentarzy przypomina nam ludzi bliskich tak jeszcze niedawno żyjących, a dziś w zaświatach przebywających, dalekich jakby obcych. Kruchota życia, marność zabiegów o trwałe usytuowanie się na ziemi, stają nam jaskrawo przed oczami. Wiedzące kwiaty na mogiłach, to obraz przemijania bez powrotu; bo wprawdzie wiosną znowu przyroda rozkwitnie, ale będą to inne kwiaty, nowe życie. Cały balast trosk każdego dnia może okazać się zbyt i mało sensowny, gdy pomyślimy, jak to jeszcze wczoraj te drogie osoby dręczyły się problemami, jak my, a dzisiaj? I ciśnie się na pamięć ostrzeżenie Ewangelii: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam przydane”.

Podobnie też inaczej oceniamy to, co się nazywa posiadaniem i wzbogaceniem. Niewiele potrzebuje człowiek, którego składamy do grobu. Niewiele bierze z tej ziemi, ze swoich majątkości tyle, ile ma na sobie. I nie jest mu już potrzebne komfortowe mieszkanie, dywany i meble w stylu antycznym. Wystarczy ciasna mogiła... „Głupcze, jeszcze tej nocy pozbawię cię życia i komuż przypadnie to, coś sobie przygotował?” (Łk 12,20). Dlatego też zrozumiałe jest wezwanie Zbawiciela do rozumnego korzystania z dóbr ziemskich, czyli z myślą o czekającym nas sądzie Boga i wieczności. Miesiąc listopad, miesiąc zmarłych, skłania nas do zadumy nad kruchotą i przemijalnością życia ludzkiego. W świetle wiary śmierć w pokoju z Chrystusem daje nam pewność radości życia wiecznego. W modlitewnym skupieniu prosić będziemy Boskie Serce Jezusa, aby obdarzyło wiecznym pokojem tych, którzy w łączności z Nim odeszli z tego świata. A nas pozostających jeszcze na ziemi, by swoją łaską umacniało na drogach prowadzących do wiecznego szczęścia w Bogu.

Anis

„Nic się nie da zmienić: statystycznie wypada jedna śmierć na jednego człowieka” Krzysztof Mętrak

Listopad jest miesiącem szczególnej pamięci o naszych najbliższych, którzy odeszli, częściej myślimy wtedy o śmierci. Towarzyszy ona człowiekowi od chwili jego narodzin, a każdy kolejny dzień przybliża nas do spotkania z nią. Myśli takie często budzą strach. Ten niepokój próbuje „oswoić” literatura i sztuka. Motyw ten najczęściej pojawiał się w średniowieczu i baroku, sięgali po niego również twórcy epoki romantyzmu i modernizmu. Trudno w kilku zdaniach zawrzeć bogactwo literatury, dlatego nie wyczerpuję tematu, a jedynie sygnalizuję niektóre motywy i zjawiska.

Starożytni Grecy śmierć utożsamiali z synem Nocy – Tanatosem. Pojawiał się przy konającym i obcinał mu pukiel włosów. Po śmierci człowiek mógł trafić na Pola Elizejskie, gdzie czekało na niego szczęście lub trafić do piekła Tartaru.

Motyw śmierci był bardzo popularny w literaturze średniowiecza. W ówczesnej kulturze bardzo popularne stały się *danse macabre* (tańce śmierci). Obrazy te przedstawiały korowód ludzi różnych stanów i zawodów prowadzonych przez śmierć. Taniec ukazywał wszechobecność śmierci, która wszystkich, od szlachcica po żebraka, traktuje tak samo. Jednym z najpopularniejszych utworów eschatologicznych jest wierszowany dialog z XV wieku *Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią*. Upersonifikowana śmierć jest przedstawiona w humorystyczny sposób, o swoich „żniwach” mówi z ironią. Nie daje się przekupić ani przebłagać. Jest najbardziej sprawiedliwą instytucją na tym świecie. Śmierć gani ludzi za ich przywiązanie do mało istotnych spraw doczesnych. Jedyną nadzieją dla grzeszników jest Chrystus, który potrafi zwyciężyć śmierć.

W renesansie odnajdujemy wspaniały przykład liryki żałobnej – „Treny” Jana Kochanowskiego. Powstały po śmierci ukochanej córki Urszulki, poeta porusza w nich problem istoty śmierci, ale przede wszystkim ukazuje ból najbliższych po stracie ukochanej osoby. Na początku nie potrafi pogodzić się z odejściem córki, śmierć staje się dla niego bezwzględna Persefona – królową podziemia, bestią. W chwili śmierci dziecka światopogląd poety na życie rozpada się. W ostatnim trenie Kochanowski odnajduje pocieszenie. Widzi ją szczęśliwą w ramionach swojej matki, zaczyna rozumieć, że śmierć otworzyła Urszulce drogę do lepszego świata.

Każda epoka inaczej interpretowała ulotność ludzkiego życia. Istnieją jednak utwory, które będą zawsze aktualne, gdyż często pokazują wartości, o które warto walczyć i te, które winniśmy chronić. Jednym z takich utworów jest *Dżuma* Alberta Camusa zawierająca opis miasta opanowanego przez śmiertelną chorobę, która każdego dnia zbierała swoje krwawe żniwo. Ludzie z dnia na dzień zostali odizolowani od świata i muszą stawić czoła zagrożeniu. Wszechobecność śmierci wyzwała w ludziach różne postawy: jedni próbują walczyć, inni poddają się chorobie, są też tacy, którzy buntują się przeciwko takiemu porządkowi świata. Najważniejsze by w najtrudniejszych chwilach postępować zgodnie z własnym sumieniem, z zasadami, które pozwolą ocalić człowieczeństwo w konfrontacji ze złem.

Czasy wojny i okupacji były najczarniejszym okresem w historii naszego narodu. Śmierć i okrucieństwo stały się codziennością przez wiele długich miesięcy. Utworem dla mnie szczególnie jest wiersz Kamila Krzysztofa Baczyńskiego *Elegia o ...[chłopcu polskim]*. „Czy to była kula, synku, czy to serce pękło? – nikt nie potrafi opisać, ile serc rozdzierało cierpienie, ilu synów, matek czy ojców nigdy nie wróciło do domu. Cierpienia tamtego czasu nie można opisać, zliczyć i wrzucić do statystyk. U Baczyńskiego nie ma zgody na zbijanie, nie może on pogodzić się z faktem, że śmierć stała się nieodzownym elementem codzienności.

Dla katolików najważniejszą katechezę na temat śmierci odnajdujemy w Piśmie Świętym, szczególnie w Nowym Testamencie. Chrystus poprzez swoją męczenną śmierć daje ludziom nadzieję na życie wieczne. Ziemski żywot człowieka jest tylko etapem na drodze do wieczności i tylko od nas zależy, czy dobrze wykorzystamy dany nam czas.

Na koniec nie literacki, ale jakże piękny przykład godnego umierania. Jan Paweł II całe życie pokazywał ludziom drogę do Boga, uczył, jak żyć godnie i w zgodzie z przykazaniami. Najważniejszej lekcji udzielił nam wszystkim w owe kwietniowe dni, dał świadectwo jak należy wyruszyć na spotkanie z Panem. Musimy pamiętać, że po śmierci będziemy sądzeni z miłości do Boga i drugiego człowieka.

Joanna Stiller

Konta: **Parafii GBS Mosina 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;**
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII

ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.

DNI POWSZEDNIE

pon. - so. 7.00, 18.00

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po Mszy Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30 - 19.00

- środa 16.00 - 17.30

- czwartek i piątek 8.00 - 10.00

NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00

Spotkania dla narzeczonych w II i IV środę miesiąca o godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30

W nagłej potrzebie wezwania kapłana do chorego, dzwonić: tel. 061-8132918, tel. 061-8132861

Pielgrzymka do polskiego La Salette w Dębowcu

Zacznę od objawień Matki Boskiej w La Salette we francuskich Alpach. Niedaleko wioski La Salette, 19 września 1846 roku miało miejsce objawienie, którego świadkami były dzieci: Melania i Maksymian, które zobaczyły piękną postać kobiety siedzącej wewnątrz promiennej kuli światła. Maryja zakrywała twarz dłońmi i płakała. Ubrana była jak wszystkie kobiety tego regionu. Dodatkowym elementem stroju był krzyż z obcęgami i młotkiem, ciężki metalowy łańcuch na ramionach, różnokolorowe róże zdobiące brzegi szat oraz diadem światła okalający czepek na głowie.

Dnia 19 września 1851 roku, po przeprowadzeniu dokładnych badań zdarzenia, świadków, treści orędzia i oddźwięku na nie, Philibert de Brinlard biskup z Grenoble, zawyrokował w swoim orzeczeniu doktrynalnym, że objawienie (...) posiada wszelkie znamiona prawdy i że wierni mogą w nie wierzyć bez obawy błędu. Dzisiaj orędzie Płaczącej Pani głoszą na całym świecie Misjonarze i Misjonarki Matki Bożej z La Salette.

Dębowiec- polskie La Salette był kiedyś miasteczkiem, a obecnie to duża wieś gminna położona w zachodniej części byłego województwa króśnieńskiego około 7km na południe od Jasła. Usytuowany został na malowniczym wzgórzu około 280 m n.p.m. Nazwa Dębowiec wzięła swój początek od miejsca - lasów dębowych, które tu w dawnych wiekach rosły.

Do Dębowca wyjechaliśmy 11 września o godzinie 22.00. Jechaliśmy całą noc, aby rano dotrzeć na miejsce i tak dojechaliśmy o 7.30. Wysiedliśmy z autokaru, rozejrzeliśmy się po okolicy, a nasza organizatorka poszła zgłosić nasz przyjazd. Naszą przewodniczką była s. Iwona, która zapoznała nas z planem zwiedzania.

Pierwsze kroki skierowaliśmy do kościoła, aby się przywitać z Matką Bożą oraz posłuchać opowiadania s. Iwony o Matce Bożej, Saletyńskiej Pani. Następnie nasza przewodniczką poprowadziła nas do ołtarza polowego oraz pod krzyż z narzędziami męki pańskiej, który miała na swej piersi Maryja podczas objawienia.

Następny etap podróży stanowił przyklasztorny park pod krzyżem saletyńskim i kamieniem z pamiątkową tablicą, która przypomina pielgrzymom obecność kard. Karola Wojtyły w tym sanktuarium w 1972 roku. Jest także dąb papieski posadzony na zboczu kalwarii jako znak pamięci o Janie Pawle II. Do dziś rośnie na terenie sanktuarium kilka okazałych dębów, między innymi dąb o nazwie Dewajtis liczący sobie około 500 lat, który gdyby mógł, opowiedziałby ciekawą historię Dębowca. Podążamy dalej, by zatrzymać się przy figurze Maryi Płaczącej i następnie rozmawiającej z pastuszkami w postawie stojącej, bo tak odeszła do nieba. Idąc dalej trudno nie zauważyć posagów dzieci, które w kilku miejscach zostały zniszczone. Są to pozostałości po bombardowaniu klasztoru przez wojska radzieckie w styczniu 1945 roku. Tymczasem zbliża się godzina 10.30, więc kierujemy się w stronę kościoła, w którym zostanie odprawiana msza święta w naszej intencji, zamówiona przez naszą organizatorkę Panią Bożenę. W skupieniu zajmujemy miejsca i czekamy na rozpoczęcie uroczystej mszy świętej, po której udaliśmy się do kaplicy Seletynów na drogę krzyżową, którą prowadziła s. Iwona.

Zbliża się godzina 13.00, powoli wychodzimy z kościoła i idziemy do domu pielgrzyma, gdyż zafundowaliśmy sobie skromny posiłek, smaczną grochówkę, która chyba wszystkim smakowała, bo wazy zostały puste. Wychodzimy, bo za godzinę jedziemy do Dukli, do św. Jana.

Dukle to miejscowość na Podkarpaciu położona ok. 20km na południe od Krosna. Kim był św. Jan? Jaka była jego droga do świętości? Nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące pierwszego etapu jego życia - od narodzin do wstąpienia do klasztoru Franciszkanów. Nie wiadomo jakie było jego nazwisko, dlatego nazywamy go Duklanem. Nieznana jest data jego narodzin. Święty Jan prowadził życie pustelnicze. Swoją pustelnię urządził w puszczy okalającej wówczas Dukle. Mieszkał prawdopodobnie w grocie skalnej w trudnych warunkach, żywiąc się darami losu. Między rokiem 1434 a 1440 wstępuje do zakonu Franciszkanów, gdzie przybywał 25 lat. W roku 1463 przenosi się do Franciszkanów Obserwatorów (zwanych w Polsce Bernardynami). Tam przy klasztorze bernardyńskim we Lwowie i w Poznaniu pełni posługę spowiednika i kaznodziei. Święty Jan nie zaniechał posługi duszpasterskiej nawet wtedy, gdy u schyłku życia stracił wzrok. Kiedy nie mógł już samodzielnie czytać, prosił zawsze o pomoc młodszego brata.

Święty Jan umiera 29 września 1484 roku we lwowskim klasztorze Bernardynów, w którym spędził ostatnie lata swojego życia.

Jan z Dukli przed odejściem do królestwa niebieskiego, odmówił ze swoimi braćmi ostatnią modlitwę - były to psalmy pokutne. 10 czerwca 1997 roku Ojciec Święty, Jan Paweł II dokonuje w Krośnie kanonizacji Jana z Dukli.

Na tym kończymy zwiedzanie w Dukli i wracamy do Dębowca, gdyż o godzinie 17.30 mamy obiadokolację. Dziękujemy za smaczny posiłek i wychodzimy, gdyż czeka na nas s. Iwona, aby jeszcze porozmawiać przed odjazdem na nocleg. Na pożegnanie śpiewamy Apel Jasnogórski i wyruszamy do ośrodka „Folkusz”, szczęśliwi, że po całym dniu i nieprzespanej nocy możemy odpocząć. Jesteśmy rozlokowani, siadamy wygodnie i opowiadamy wrażenia z całego dnia. Nie mamy ochoty kłaść się do łóżek, a trzeba się wyspać, bo jutro o 7.00 śniadanie.

Niedzielnny poranek, wracamy do Dębowca i kierujemy się do kościoła, żeby zapalić świecę, płaczącej Matuchnie. Tymczasem dochodzi godzina 9.00, zaczynamy odmawiać różaniec przy ołtarzu Matki Bożej z La Salette, a zaraz będziemy uczestniczyć we mszy świętej, którą odprawi Ojciec Dyrektor Saletynin, on także wygłosi Słowo Boże. Po skończonej mszy świętej nasza osobista rozmowa z Matuchną Saletyńską i krótkie pożegnanie, bo ciężko było odchodzić. Wychodząc z kościoła raz jeszcze obejmujemy wzrokiem plac sanktuarijny otoczony aleją różańcową i udajemy się do Komańczy. Aby ten nasz pobyt w dębowieckim La Salette przy płaczącej Matuchnie głęboko wpisał się w nasze serca. Do autokaru odprowadza nas s. Iwona, żegna się z nami ulubionymi pieśniami, jak trudno się rozstawać. Łzy cisną się do oczu. Nadszedł czas rozstania. Mocne uściski s. Iwony i Pani Bożeny to znak, że czas ruszać.

Ruszamy do Komańczy, miejscowości założonej w 1512 roku słynącej z występowania wód mineralnych i szczególnego mikroklimatu. W 1974 roku otrzymała status uzdrowiska. To tu na wyniosłym wzgórzu, w zaciszu bieszczadzkiej przyrody, w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu od 29.10.1955 r. do 28.10.1956 r. przebywał jako w czwartym miejscu internowania Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński. Jak to było z niezwykłym gościem, dla którego klasztor stał się przez rok miejscem przymusowego pobytu? Dla Prymasa Polski po Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, i Prudniku Śląskim, ostatnim miejscem drogi wiodącej ku zmartwychwstaniu była Komańcza. Po raz pierwszy od 2 lat Prymas Polski mógł spokojnie spacerować po okolicy, co dla jego zdrowia miało szczególne znaczenie. To tu w Komańczy przy naftowej lampie z dala od zgiełku powstały Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego i Wielka Nowenna, przygotowujące Ojczyznę do obchodów milenijnych. Jesteśmy w Komańczy i ruszamy leśną drożką pod górę w stronę klasztoru i tu jesteśmy zawiedzeni, bo dalsza trasa jest zamknięta z powodu ekipy filmowej, która w tym czasie kręciła film. Ukradkiem tylko podprowadziła nas siostra zakonna i opowiedziała trochę historii związanej z tym miejscem. Pomodliliśmy się w intencji świętej pamięci Kardynała Wyszyńskiego a na klasztor popatrzyliśmy z odległości.

Powoli wracaliśmy do autokaru, aby wyruszyć w drogę do domu. Trochę żal było odchodzić, ale do domu wraca się zawsze z radością. Jest godzina 14.20, wszyscy jesteśmy w autokarze. Prowadzą kierowcy ruszają w „Imię Boże”. Przed nami 10 godzin jazdy. Każdy z nas czuje się trochę zmęczony. Rozglądamy się po okolicy, ale powoli zapada zmrok, z oknem robi się ciemno, nie nie widać, czasem tylko migoczące światła. Trzeba by się trochę zdrzemnąć, niektórzy śpią, słychać nawet pochrapywanie, i dobrze bo podróż szybciej minie. Po jakimś czasie nasz autokar ożywia się, bo już niedaleko do Mosiny. Pani Bożena rozpoczyna modlitwę, dziękujemy Matce Boskiej Saletyńskiej za szczęśliwy powrót, dziękujemy panom kierowcom za wspólne podróżowanie, Pani Bożenie naszej organizatorki, za zorganizowanie tej udanej pielgrzymki, która mam nadzieję głęboko wpisała się w naszą pamięć. Pani Bożence i panom kierowcom dziękujemy tradycyjnym „sto lat, sto lat”.

Dojeżdżamy na miejsce. Pomimo późnej pory rodziniki czekają na swoich bliskich, to dopiero była niespodzianka. Autokar zatrzymuje się przy dworcu, wysiadamy, jest godzina 1.30 to już poniedziałek 14 września. Żegnając się, wzajemnie krzyczymy do siebie „dobranoc”.

Pani Bożenie Michalak dziękujemy i „Bóg zapłać” za zorganizowanie tej udanej pielgrzymki pełnej wrażeń i wznieśliśmy przeżyć.

Każdego kto jeszcze nie był w tym pięknym miejscu, zachęcam do odwiedzenia naszego polskiego La Salette w Dębowcu.

Władysława Mroczek

ALFABET ŚWIĘTYCH

Leon I Wielki, papież, święty, doktor Kościoła... (alfabet świętych - 10 listopada)

(W co wierzymy – o unii hipostatycznej)



Ile potrafimy wymienić postaci historycznych noszących przydomek „wielki”? W internetowej encyklopedii widnieje czterdzieści jeden nazwisk. Na przestrzeni czterech tysięcy lat to mało, czy dużo? Sargon Wielki, Ramzes Wielki, Dariusz I Wielki, Cyrus II Wielki, Otton I Wielki, Świętopełk II Wielki, Abbas I Wielki, Akbar Wielki, Herod I Wielki, Pompejusz Wielki, Bolesław I Wielki (Chrobry), Fryderyk II Wielki, Justynian I Wielki, Ludwik I Wielki, Iwan III Wielki, Katarzyna II Wielka – niektórzy z władców. Są też święci: Albert Wielki, Antoni Wielki, Atanazy Wielki, Bazyli Wielki, Grzegorz I Wielki, Leon I Wielki, Mikołaj I Wielki, Włodzimierz I Wielki. Karol Wielki, władca Franków otrzymał ten przydomek nie tylko z powodu zasług i talentów politycznych i dyplomatycznych, ale także z powodu swojej ogromnej postury: miał 192cm wzrostu. Nasz ulubiony król Polski: Kazimierz III Wielki wzmocnił pozycję międzynarodową kraju stosując politykę doraźnych ustępstw, układając pokojowe stosunki z wrogimi państwami, doprowadził do rozbudowy systemu obronnego państwa, kodyfikacji prawa, rozwoju miast, ufundował Akademię Krakowską; za jego panowania dwukrotnie zwiększył się obszar Polski, trzykrotnie wzrosła liczba ludności.

„Wielki” znaczy: nieprzeciętny, umięjący sprostać wyzwaniom współczesności, będący jednocześnie wiernym tradycji, wywierający duży wpływ na oblicze widzialnego świata, wykształcony i energiczny, odważny w swych wyborach, pewny zwycięstwa w dobrych zawodach. Taki był Leon I, pierwszy papież, któremu nadano taki przydomek. Urodził się około 400 roku prawdopodobnie w Rzymie. Brakuje informacji na temat jego życia aż do przyjęcia święceń diakonatu, ale jest pewne, że musiał wyróżniać się erudycją, energią, zdolnościami dyplomatycznymi, skoro papież powierzał mu ważne misje już wtedy, gdy ten był jeszcze akolitą (poufne posłannictwo do św. Augustyna, biskupa Hippony, łagodzenie sporów między rzymskimi wodzami) i odwrotnie: to jego proszono o wstawiennictwo u papieża (Cyryl Aleksandryjski). W 440 roku po śmierci Sykstusa III wybrano go właśnie na stolicę Piotrową, wiążąc z nim wielkie nadzieje w tych trudnych czasach licznych herezji, tendencji odśrodkowych w Kościele, trudności politycznych związanych z wędrówkami ludów.

W Afryce rozwiązywał problem prześladowania katolików, nadużyć wśród duchowieństwa i wiernych, rozprzestrzeniania się poglądów sekty manichejczyków. Spory chrystologiczne spowodowane błędnymi naukami różnych gnostyków, ciągnęły się przez długie lata także w Europie. Sprawne działania Leona spowodowały, że kolejni cesarze zaostrzyli kary przeciwko heretykom. Wsparcie, umocnienie znaczenia, pobudzenie do działania i zaangażowania miejscowych biskupów, osła-

bianie wpływów popierającej herezję koterii dworskiej, porządkowanie kwestii dyscyplinarnych na terenach Afryki, Hiszpanii, Galii, Italii to wynik papieskiej skutecznej interwencji. Papież występował przeciw poglądom manichejczyków, pelagianów, nestorianów, monofizytów, pryscylianistów. Zabiegał również o uznanie prymatu Stolicy Piotrowej przez cesarza zachodniego i Konstantynopol, doprowadzając do ogłoszenia edyktu postanawiającego, że zarządzenia Stolicy Apostolskiej muszą być uważane za prawo, co potwierdzało prymat biskupa rzymskiego nad kościołami lokalnymi. Angażował się w rozmowy dyplomatyczne z wodzem Hunów Attyką podczas najazdów barbarzyńców na Italię, skłaniając ich do odwrotu. Niestety, kilka lat później mniej skuteczne okazały się rozmowy z Wandalami, którzy złamali dane słowo i złupili Rzym, wykorzystując słabnące siły cesarstwa.

Leon I zwany jest obrońcą czystości wiary. W odpowiedzi na popierany przez cesarza Teodozjusza II synod monofizytów w Efezie (którzy uważali, że po wcieleniu Chrystus miał jedną naturę wynikłą z wymieszania boskiej i ludzkiej) zwołał w 451 roku synod chalcedoński, gdzie zdefiniował naukę głoszącą, że Kościół wierzy w jednego Chrystusa w dwu naturach, obu niezmiennych i nieprzemierzalnych, ale także nierozdzielnych. Wprowadzenie tych postanowień, jak możemy przypuszczać, przysporzyło papieżowi wiele trosk. Owocem Soboru Chalcedońskiego było dogmatyczne orzeczenie w tej sprawie, zwane unią osobową (hipostatyczną), określającą związek boskiej i ludzkiej natury Jezusa Chrystusa po wcieleniu. Według orzeczeń soboru należy wyznawać, że Jezus Chrystus będąc jedną osobą, posiada dwie natury oraz dwie wole, a ich zjednoczenie dokonało się:

1. bez zmiany natur, to znaczy spotkanie ze sobą natury boskiej i ludzkiej w Jezusie Chrystusie nie zmieniło w żaden sposób ani ludzkiej, ani boskiej natury. Każda pozostała sobą z właściwymi dla siebie właściwościami.

2. bez zmieszania, to znaczy obydwie natury Jezusa Chrystusa po zjednoczeniu nie uległy pomieszaniu ze sobą. Nie powstała więc jakaś trzecia bosko-ludzka natura. Pozostały dwie odrębne natury, a każda z nich zachowała specyficzne dla siebie właściwości.

3. bez rozdzielenia, to znaczy mimo obecności dwóch natur w Jezusie Chrystusie po wcieleniu nie było dwóch osób, lecz jedna Jezusa Chrystusa, w której spotkało się bóstwo i człowieczeństwo. Nie wolno więc rozdzielać Jezusa Chrystusa Boga od Jezusa Chrystusa człowieka.

4. bez rozłączenia to znaczy, że po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa natura ludzka nie odłączyła się od boskiej. Tak więc Jezus Chrystus również po wniebowstąpieniu pozostał w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem.

Leon Pierwszy Wielki, święty, papież (jak mocno brzmią te słowa, zwłaszcza w obliczu tego, co już o nim wiemy, a co zajęło tylko parę linijek (!), został ogłoszony Doktorem Kościoła w roku 1754 przez Benedykta XIV. Zmarł 10 listopada 461 roku w Rzymie, pochowany został w portyku bazyliki św. Piotra.

opr. Jolanta Kapelska

OPOWIADANIE DLA DZIECI I ICH RODZICÓW - Marzenia Joasi

Joasia mogła przesiadywać u swojej najlepszej koleżanki Małgosi Kowalczyk całymi godzinami. U Gosi było zawsze bardzo wesoło. Popołudniami cała rodzina zasiadała do podwieczorku, dzieląc się przeżyciami minionego dnia.

- Chciałabym u was zamieszkać – powiedziała pewnego razu Joasia.

- No wiesz? – zdziwiła się koleżanka – mogłabyś opuścić swój piękny, pełen zabawek, pokój? Ja marzę o własnym pokoju, ale jak na razie muszę go dzielić z siostrami. Zresztą nie wiesz jak to jest, bo przecież nie masz ani brata, ani siostry.

Joasia rzeczywiście nie miała rodzeństwa i z tego powodu była bardzo smutna. W swoim pokoju pełnym zabawek zawsze czuła się samotna. Rodzice byli architektami i oboje pracowali, a kiedy wracali do domu, znowu byli zajęci wykonywaniem różnych projektów i nie mieli czasu, aby porozmawiać z córką o jej dziecięcych problemach.

Dziewczynka myślała o tym wszystkim, wracając do domu. Postanowiła, że tym razem namówi mamusię do rozmowy, a nawet zapyta ją po raz kolejny, czy mogłaby mieć braciszka. Z tym postanowieniem stanęła przed mamusią, która spojrzała na nią przelotnie, bo jak zwykle, pracowała nad czymś ważnym i powiedziała:

- Joasiu, uszykowałam ci kolację. Zjedz ją proszę, a potem wykap się i idź spać.

- Mamusiu – zaczęła Joasia – chciałabym ci coś powiedzieć, a właściwie o coś cię zapytać.

- Dziecko drogie, nie teraz – odpowiedziała mama. Porozmawiamy jutro.

Następnego dnia, podczas wizyty u Gosi, Joasia zapytała jej mamusię, czy mogłaby zostać u nich na noc. Kiedy to mówiła, miała taki smutek w oczach, że pani Kowalczyk ścisnęło się serce. Zaniepokojona zachowaniem dziewczynki zadzwoniła do jej rodziców, którzy czym prędzej przybyli po córkę.

Tego wieczoru rodzice długo rozmawiali z Joasią. Po tej rozmowie odkryli, że tak bardzo zajęci byli swoimi sprawami, że zaniedbali ukochane dziecko, uczynili je samotnym i bardzo nieszczęśliwym.

Od tego zdarzenia minęły dwa lata. Dziś Joasia jest radosną dziewczynką, która wesoło bawi się ze swoim młodszym braciszkiem i rozmawia z rodzicami o swych dziecięcych problemach.

Wiesława Szubarga

Dzieci z Mosiny pod płaszczem Matki Bożej Szkaplerznej

Tradycyjnie przed Światowym Dniem Misyjnym nasza grupa dzieci i młodzieży Misjonarzy Różańca i Mikołajek wyruszyła na wyprawę misyjną. Tym razem był to Poznań, stolica naszej Wielkopolski.

Wyprawa miała dwie części.

Pierwszym naszym celem było oddanie się pod szczególną opiekę Matki Najświętszej poprzez przyjęcie Szkaplerza Świętego. Do tego wydarzenia nasza 50 osobowa grupa przygotowywała się przez cały miesiąc wrzesień. Pragnienie przyjęcia szkaplerza zrodziło się z wiary, że być prawdziwym misjonarzem znaczy ukryć się w Maryi, a Jej Serce obrać sobie za dom. To Ona jest Tą, która zawsze pokazuje Jezusa i do Niego nieustannie prowadzi. Także, kto żyje w wielkiej przyjaźni z Maryją odważnie zanosí Jezusa innym.

Dnia 03 października 2009, w pierwszą sobotę miesiąca, w Kościele OO. Karmelitów Bosych w Poznaniu nastąpiła dla nas ta ważna chwila. Towarzyszyli nam karmelici o. Ernest i nowicjusz brat Patryk, którzy całym sercem ugościli nas w Sanktuarium Św. Józefa. Brat Patryk jeszcze raz przybliżył nam historię szkaplerza związaną z zakonem karmelitańskim, a o. Ernest przypomniał o przywilejach noszenia szkaplerza i naszych obowiązkach:

PRZYWILEJE

1. Kto umrze w Szkaplerzu świętym, nie zazna ognia wiecznego, jak to obiecała Matka Boża.

2. Przywilej sobotni, czyli obietnica Matki Bożej, potwierdzona przez Stolicę Apostolską, wybawienia z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci tych, którzy pobożnie nosili Szkaplerz, zachowywali czystość według stanu.

3. Noszący Szkaplerz ma zapewnioną opiekę Matki Bożej w życiu i szczególnie w godzinie śmierci.

4. Udział we wszystkich dobrach duchowych całego Zakonu Karmelitańskiego.

OBOWIĄZKI

1. Naśladować cnoty Matki Najświętszej i szerzyć Jej cześć.

2. Dniem i nocą nosić na sobie szkaplerz.

3. Odmawiać codziennie modlitwę naznaczoną w dniu przyjęcia do szkaplerza.

4. Czynić dobrze bliźnim

Potem nastąpił najważniejszy moment, o. Ernest poświęcił szkaplerze, odmówił modlitwę i uroczyście nałożył każdemu szkaplerzny płaszcz Maryi. Jaka radość!

Po cudownym spotkaniu i gościnie w „prawdziwym klasztorze” tak jak to dzieci określały, już w blasku jesiennego słońca udaliśmy się na Stary Rynek uczcić to ważne wydarzenie w życiu każdego. Wiele nam nie trzeba było – lody i słodkie gniazdzka poznańskie (ciasteczka), Koziołki poznańskie i gołębie przy fontannach dopełniły święta.

Na drugą część wyprawy pojechaliliśmy do Sióstr Klawerianek, które od niedawna wzbogaciły Sekretariat Misyjny w piękne muzeum. Siostry wspaniale podjęły naszą już rozbawioną grupę. Było zwiedzanie, film, zabawa i gorąca herbata z kanapkami.

Szybko minęła wyprawa misyjna w maryjną sobotę za co Bogu niech będą dzięki.

s. Estera z uczestnikami wyjazdu



Małżeństwo – chrześcijańskie powołanie

Małżeństwo i rodzina, „od zawsze” były podmiotem analiz, poszukiwań i troski nie tylko Kościoła. Jest to również temat wielu publikacji. W ostatnich tygodniach do naszej parafii dotarła książka pt. „Małżeństwo i rodzina”, którą napisali Jorge Miras i Juan Ignacio Bañares. Obaj autorzy są kapłanami Prałatury Opus Dei.

Warto wiedzieć, że Opus Dei jest prałaturą personalną Kościoła Katolickiego tzn. najogólniej wyjaśniając jedną z form, za pomocą których Kościół realizuje cele wyznaczone przez Chrystusa. Została założona w 1928r. przez świętego Josemarię Escrivá. Z 85.000 członków tej instytucji kościelnej 98% stanowią świeccy, kobiety i mężczyźni, w większości żyjący w małżeństwie. Pozostałe 2% to księża. W Polsce jest obecna od 1989 roku. Zadanie Opus Dei polega na przekazywaniu innym, że praca i zwykłe okoliczności są okazją do spotkania z Bogiem, do służenia innym i do poprawy społeczeństwa. W tym duchu jest też napisana wspomniana książka.

Wezwanie do świętości określa się jako powszechne, uniwersalne. Oznacza to, że jest skierowane do wszystkich, ale dla każdego chrześcijanina jest ono bardzo indywidualne. Należy na to Boże powołanie odpowiedzieć osobie. Każdy mężczyzna i każda kobieta, jako osoba jedyna w swoim rodzaju i niepowtarzalna, uczestniczy w wyjątkowej i niezastąpionej relacji z Bogiem. Żadne istnienie ludzkie nie jest przypadkowe ani bezsensowne. Człowiek „istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy” (św. Josemaria Escrivá). Odpowiedź na Boże powołanie nie jest *jeszcze* jedynym zadaniem, wymagającym mojej uwagi i siły, ani nawet zadaniem *najważniejszym* spośród wszystkich zadań. To moja *racja bytu* i mój *jedyny cel*. Wszystko co w życiu robię, ma być realizacją tego *najważniejszego zadania* „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Wiara i powołanie chrześcijańskie mają wpływ na całe nasze istnienie, a nie tylko na jego część. Postawą człowieka wiary jest zatem postrzeganie życia z nowej perspektywy: tej, którą nam daje Bóg. Człowiek ma każdą rzeczywistość i wszystkie okoliczności przeżywać jako okazję odpowiedzi na Boże wezwanie do świętości. Ale małżeństwo jest czymś więcej niż zwykłą okolicznością. „To autentyczne, nadprzyrodzone powołanie. Wielki sakrament w Chrystusie i w Kościele, jak mówi św. Paweł, (...) jest świętym znakiem, który uświęca, działaniem Jezusa, który wchodzi w dusze nowożeńców i zaprasza ich, by poszli za Nim, przemieniając całe życie małżeńskie w Bożą wędrówkę po ziemi” (św. Josemaria Escrivá).

Mąż i żona już nie są dwoje, lecz jednym ciałem. To nie powierzchowna relacja, ale sposób bycia małżonków. Małżeństwo jednoczy tworzące je osoby we wszystkich aspektach życia, a te są głęboko osadzone w powołaniu do miłości, w powołaniu do świętości. Małżonkowie nie otrzymują jednak drugiego powołania, ale wchodząc w małżeństwo, wybierają drogę, na której będą odpowiadali na to odwieczne powołanie do świętości. „Życie rodzinne,

relacje małżeńskie, opieka nad dziećmi oraz ich wychowanie, wysiłek utrzymania rodziny, zapewnienia jej bytu i polepszenia go, stosunki z innymi osobami tworzącymi społeczność- wszystko to są zwyczajne ludzkie sytuacje, które chrześcijańscy małżonkowie powinni wnosić do poziomu nadprzyrodzonego” (św. Josemaria Escrivá). Osoba żyjąca w małżeństwie nie może miłować Boga i dążyć do świętości, pomijając swoje małżeństwo, ale także jej relacje z Bogiem i jej uświęcenie nie odbywają się wyłącznie przez małżeństwo. Każdy z małżonków zachowuje swą odrębność przed Bogiem. Może się zdarzyć, że oboje małżonkowie w pełni zgadzają się co do chrześcijańskiego charakteru swojego życia małżeńskiego, ale jedno z nich jest bardziej religijne niż drugie. Ale może być jeszcze inaczej, gdy jedno z małżonków chłodno przeżywa wiarę albo nie praktykuje. Biorąc jednak pod uwagę, że uświęcenie życia małżeńskiego polega przede wszystkim na prawidłowym przeżywaniu tego wszystkiego co właściwe i charakterystyczne dla rzeczywistości małżeńskiej, drugi małżonek może przeżywać ją po chrześcijańsku i pomagać w ten sposób współmałżonkowi, aby dzięki miłości i na skutek szlachetnego pożycia małżeńskiego pewnego dnia odkrył miłość Boga. Fundamentalna jest tu świadomość, że to zadanie nie przerasta sił żony czy męża. W sakramencie małżeństwa w ich miłość zaangażował się Bóg i współpracuje z nimi. Pan, który ich wybrał i który ich wzywa do świętości, jest wierny i nie przestaje udzielać im wszelkiej pomocy. Łaska sakramentu przekształca życie małżeńskie i rodzinne w szczególną drogę uświęcenia. Albowiem „dar Jezusa Chrystusa nie wyczerpuje się w samym sprawowaniu sakramentu małżeństwa, ale towarzyszy małżonkom całe życie” (Familiaris consortio).

Autorzy książki „Małżeństwo i rodzina” podkreślają, że powinniśmy się starać, aby dar Boży otrzymany na życie i określony sakramentem małżeństwa, pozostawał w nas zawsze świeży. W jaki sposób? Przez nieustanne ożywianie i pogłębianie swojej wiary. W przeciwnym wypadku zaczynamy swoje życie małżeńskie i rodzinne przeżywać w sposób niedbały lub rutynowy. Nie widzimy wtedy, że jest to droga, którą kroczy obok nas Bóg.

Wszyscy chrześcijanie budują swoją wiarę korzystając z tych samych środków. Są to modlitwa, umartwienie i sakramenty, zwłaszcza pokuta i Eucharystia, można jednak i należy im nadać szczególne odcienie i akcenty odpowiednio dla powołania małżeńskiego.

Małżeństwo przeżywane świadomie i z wiarą, ma szansę być Bożym znakiem wobec ludzi. Staje się *solą i światłem świata*, gdy przesyca chrześcijańskim duchem życie małżeńskie i troskę o chrześcijańskie wychowanie dzieci. Przemienia w ten sposób w duchu Chrystusa panujące kultury i struktury społeczne. Bo wszystko się zaczyna właśnie w rodzinie... „Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić?” (Mt 5,13) ...Czuwajmy, aby nasze małżeństwa i rodziny nie „zwietrzały”! Może w tym pomóc lektura książki „Małżeństwo i rodzina”. Polecam!

Małgorzata Szeszko

Miras Jorge, Bañares Juan Ignacio, *Małżeństwo i rodzina*, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2009.

Powołanie oddziału Bractwa św. Jakuba Apostoła w Żabnie



20 września 2009r. przy parafii św. Jakuba Starszego Apostoła w Żabnie został powołany oddział stowarzyszenia „Bractwo św. Jakuba Apostoła” z siedzibą przy sanktuarium św. Jakuba w Jakubowie koło Głogowa. Celem działalności bractwa jest otwieranie i opieka nad szlakami pielgrzymkowymi św. Jakuba Apostoła w Polsce, a ponadto ożywanie tradycji związanych z ruchem pielgrzymkowym do grobu apostoła w Santiago de Compostela. Niemniej istotnym celem jest włączenie Polaków w ruch świeckich z Niemiec, Francji, Austrii, Szwajcarii i Czech wspierających ideę pielgrzymek pod patronatem św. Jakuba.

Nieprzypadkowo Żabno stało się siedzibą oddziału bractwa. Przebiega tu pielgrzymkowy szlak św. Jakuba z Gniezna do Santiago de Compostela – miasta w hiszpańskiej Galicji. Europejską sieć dróg pielgrzymich tam prowadzących nazywa się Camino, o którym często się też mówi, że jest drogą zwykłych ludzi. Rocznie przemierzają je setki tysięcy osób, które w tej szczególnej wędrówce szukają wartości duchowych od najdawniejszych czasów wspólnych Europejczykom. Niezwykle prosto i trafnie wyraził to J.W. Goethe pisząc, że „Tożsamość europejska zrodziła się w pielgrzymowaniu”. To właśnie zdanie przywołał Ojciec Święty, Jan Paweł II w Akcie Europejskim, ogłoszonym w 1982 roku podczas Światowych Dni Młodzieży w Santiago de Compostela. Dokument ten zainspirował w 1987r. Radę Europy do nazwania szlaku św. Jakuba pierwszym kulturowym szlakiem Europy, a w roku 1993 droga pielgrzymkowa do Santiago w Hiszpanii, a rok później również we Francji została wpisana przez UNESCO na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości.

Pierwszy w Polsce odcinek Camino powstał z inicjatywy stowarzyszenia „Bractwo św. Jakuba Apostoła” w Jakubowie w 2005r. i

prowadzi z Głogowa do Zgorzelca. Tam polska część szlaku łączy się z europejską siecią dróg św. Jakuba. W roku 2006 wytyczono wielkopolski odcinek szlaku z Gniezna poprzez nasze Żabno do Głogowa.

Ten właśnie fragment szlaku oddział bractwa w Żabnie zamierza promować oraz otoczyć swoją opieką. Na uroczystym zebraniu założycielskim, które poprzedziły nieszpory w parafialnym kościele, gospodarz spotkania ks. proboszcz Waldemar Babicz powitał uroczyste gości, a wśród nich ks. kan. Edwarda Majkę z parafii św. Mikołaja z Mosiny, ks. Konrada Zygmunta z Poznańskiej Fary, przedstawicieli kapituły Bractwa św. Jakuba z Jakubowa z ks. kan. kustoszem Stanisławem Czerwińskim na czele oraz wszystkich przybyłych. Ks. kustosz Stanisław przypominając krótko historię powstania bractwa w Jakubowie wyraził swą wielką radość z powołania oddziału w Żabnie i zachęcił do wyboru komisji skrutacyjnej, zarządu oraz komisji rewizyjnej. W skład zarządu weszli:

- p. Marek Palma – prezes,
- p. Maria Borowiak – sekretarz,
- p. Małgorzata Mocek – skarbnik.

Komisję rewizyjną tworzą p. Marzena Piotrowska, p. Janusz Miedziarek i p. Dariusz Woyda.

Zarys przedsięwzięć, które będą realizowane przez oddział z Żabna przedstawił prezes, p. Marek Palma. Są to: propagowanie ogólnopolskich działań bractwa na terenie województwa, powiatu i gminy, opieka nad pielgrzymami, których z roku na rok przybywa, a przede wszystkim szerzenie kultu św. Jakuba oraz tradycji pielgrzymowania do jego grobu. Przed powołaniem oddziału jego obecni członkowie uczestniczyli w roku 2009 w wielu przedsięwzięciach naznaczonych duchem Camino:

- międzynarodowa konferencja naukowa w Częstochowie „Pielgrzymi na Drodze św. Jakuba. Przeszłość i teraźniejszość”, wrzesień,
- rowerowa pielgrzymka szlakiem św. Jakuba z Żabna do klasztoru oo. Benedyktynów w Lubiniu, sierpień
- ufundowanie figury św. Jakuba i poświęcenie jej podczas sumy odpustowej, lipiec,
- obecność na koncercie orkiestry kameralnej l'Autunno pt. „Muzyczna podróż polskim odcinkiem trasy pielgrzymkowej do grobu św. Jakuba” w kościele oo. Franciszkanów w Poznaniu, lipiec,
- II Ogólnopolska Pielgrzymka parafii pw. św. Jakuba na Jasną Górą, kwiecień.

W związku z przypadającym w przyszłym roku, Świętym Rokiem Jakubowym (święto patronalne przypada w niedzielę, 25 lipca 2010r.) wszystkim zainteresowanym polecamy systematyczne odwiedzanie strony www.bractwoswjakuba.pl i zapraszamy na Camino mówiąc *Ultreia!*, czyli w drogę!

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 061 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł

Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna “Kropka” Czaińska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, Aleksandra Prabucka, s. Estera Serafin, Joanna Stiller, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adyustacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.